

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.

Podpłata wynosi:  
 W kwartale 3 złr. 75 cent  
 miesięcznie 1 złr. 30 cent  
 W półroczu 6 złr. 50 cent  
 W roku 12 złr. 50 cent  
 Właściciel: Józef Czecha w rękach. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie: p. pułkownik Raczkowski, rue de la Harpe 10. W WIEDNIU: pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Uppl, W. Wiedeń 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hasenstein et Vogler.

## Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń 27 lipca. Wiener Abendpost pisze: Belgradzkie polityczne koła w ostatnich czasach zaniepokojone są wiadomościami o jakichś wojskowych ruchach na granicy turecko-bosniańskiej. Podług wiadomości które nas z Bosnii z bardzo wiarygodnego źródła dochodzą, obawy te są bezpodstawne. Niema najmniejszego śladu wojskowych ruchów lub przygotowań w tureckiej Bosnii.

Lwów d. 29. lipca.

(Centraliści a armia. — Zmiany przysięgi co do służby jednorocznej. — Madiary, Serbowie a duch czasu. — Z Krocacji. — Sprawa apteczna.)

Do środków, któremi centralizm systematycznie podkopuje byt Austrii, aby torować drogę Prusom, należy: podkopanie armii austriackiej. Nie dać jej funduszy potrzebnych do rozwoju, skazywać ją nawet na głód i chłód, a oraz zniechęcać, należy do najmilej spełnianych zadań przywódców centralizmu w Radzie państwa, w delegacjach wspólnych itp. Tosamo, a nadto jeszcze się zarzewia niekarności w szeregach armii, mianowicie między podoficerami, poniżej systematycznie armię w oczach ludności i żołnierzy — należy do najmilej spełnianych zadań dziennikarstwa centralistycznego, w czem mu wiedeński sąd przysięgłych dodaje otuchy. Nie przypominamy sobie wypadku, aby mimo najjaśniejszej winy, wiedeński sąd przysięgłych uznał ją w najniebezpieczniejszych nawet napaściach *Presse* i *Blatt* na armię i wojskowych. Tymczasem wszyscy ci centraliści wszystko czynią, aby spotęgować siłę i urok armii pruskiej, — a systematycznie prześladować np. Polaków za to, że w parlamencie austriackim i w austro-węgierskim zawsze przemawiają i głoszą za podniesieniem siły i ducha armii austriackiej. A najciekawsze przytem to, że urzędowe pisma austriackie milczą wobec tego wszystkiego, półurzędowe zaś w najlepsze walczą w szeregach prusofili.

Napady pism centralistycznych na wojsko, ponawiają się systematycznie z ca-

łą gwałtownością w porze, gdy nadchodzą doroczne ćwiczenia landwery, a więc gdy napady te mogą najłatwiej i najskuteczniej skutkować. W tym roku nie było kulki do takich napadów — aż pojawił się artykuł w *Wiener Zig.* o zerwaniu rokowań ministerstwa wojny ze spółką Skenowa. Zdawało by się, że tu nastrożać się powód do pochwał dla ministerstwa, — tymczasem pochwalono to zerwanie rokowań, ale uderzono na armię, z powodów zasadniczych. „Wojsko stałe zawsze bierze, a nigdy nie daje!” — zawołało jedno ze znaczniejszych pism centralistycznych. Była to nuta, dawno oklepana w tych pismach i jedna z najgłośniejszych, — spowodowała przecie ten skutek, że urzędowa *Wiener Abendpost* wprost od siebie wystąpiła w obronie armii i administracji wojskowej, która nie chce żołnierza głodem i chłodem moryzować; wyliczyła różne usługi i usługi wojska, jak np. w razie powodzi, epidemii, pożarów itp., i tak zakończyła: „Rzut oka na inne państwa pociąga nas, że miłość ku ojczyźnie i ku obrońcom jej czci i niepodległości z radością ponosi ofiary, które są niezbędne, aby zrobić wojsko zdolnym do spełnienia swego zadania.”

Naturalnie, że *Wiener Abp.* nie wymienia nazwy dziennika, przeciw któremu występuje, nie powiada, że to dziennik centralistyczny, obrona sama jest bardzo mdła. Ale że urzędowa *Wiener Abp.* sama od siebie w obronie armii austriackiej wystąpiła, jest faktem arcyważnym, a *Presse* i *Blatt* osłupiały ze zdziwienia, czytając te końcowe wyrazy, które zdaniem ich, tylko do armii pruskiej stosować wolno. Słychać nawet, że umieszczenie tego artykułu jest zapowiedzią zmiany w redakcji *Wiener Zig.* i *Wiener Abp.*, a głosy o „reakcji w łonie ministerium” coraz silniej się podnoszą. Tej reakcji znamięmienia mają być także zmiany, na jakie się zanosi co do ochotników w jednorocznych. Ustawa pozostanie niezmieniona, ale zmienione będą w tej mierze przepisy wykonawcze. Egzamina ochotników będą ostrzejsze, mimo to ci, co je złożą, nie zostaną w czasie pokoju mianowani oficerami, tylko kadetami i zastępcami oficerów; oficerami zostaną dopiero w razie mobilizacji i wojny. Dalej ochotnicy medycy, będą musieli odbyć służbę swoją tak, aby istotnie służyli, i wojskową służbę zdrowia należycie poznali. W końcu zaś wielu zakładów prywatnych, których uczniom przysługują prawo służby jednorocznej, przywilej ten będzie odejty; okazały się bowiem różne malwersacje przy

wystawianiu świadectw i przy zdawaniu egzaminu wojskowego, zupełny brak wykształcenia u tych uczniów. Są to podobno prywatne akademie handlowe, których jest wiele we Wiedniu, i przy pomocy których wyznawcy pewnej bardzo starożytnej religii, wykpiwali się od służby zwyczajnej pod bronią, mimo że nauk potrzebnych nie odbywali. Ze mianowicie ta ostatnia zmiana, choć całkiem słuszną, obwołaną będzie za reakcyjną, nie wątpi nikt, kto zna skład dzienników centralistycznych.

Dziesięciodniowy termin odroczenia kongresu węgiersko-serbskiego upłynął z d. 26. bm. Wybór Stojkowicza na patriarchę, jest już przez koronę odrzuconym, jak zapewniają pisma węgierskie; restrykt dotyczący, ma być jutro na kongresie przez komisarzy królewskiego odczytanym, i oraz może być wybór nowy zarządzone. Według tych pism wybór ponowny Stojkowicza byłby już z tego względu nieważny, że tenże od przeszło tygodnia bawi w Gastein, a więc nie w krakowie korony węgierskiej; a gdy Angielicz, jako biskup jeszcze niewyświęcony, obranym być nie może, więc jedynymi możliwymi kandydatami są Kendielacz, i miły Madiarom Grutecz; gdyby członkowie kongresu złożyli swoje mandaty, to kongres zostałby rozwiązany, i rząd mianowałby wprost patriarchę.

W tej sprawie pisze *Zastawa*, organ większości kongresu: „Gdyby wybór Stojkowicza nie zatwierdzono, to wyborcy będą wiedzieli, co im obowiązkiem czyni nakazuje. Złożą mandaty w ręce narodu, i w jego ręce oddadzą sprawę. Wtedy nie będzie ani nowego wyboru, ani odmówienia wyboru. Co dalej? Jeżeli nastąpi prowizorium, będzie to zawsze lepiej, jak sankcjonować stan, gorszy od prowizorium. A gdyby patriarchę wprost mianowano? To odpowiedź 30. kanonem: „Biskup (a więc i metropolita), któryby uciekał się o pomoc do książąt świeckich i od nich katedrę otrzymał, ma być usunięty i wyklęty.” Stojkowiec niema ani powodu ani prawa rezygnować. Przemocy nie oprzemysię, ale wtedy zapiszą sobie Serbowie po wieki: że po raz pierwszy odrzucono wybór jednomyślny patriarchy, a to w pierwszych czasach konstytucyjnego, odpowiedzialnego rządu węgierskiego, w siódmym roku jego istnienia i z wpływem dwuletnich rządów komisarzów w kościele serbskim. Popamiętajcie to Serbowie, póki istnieć będą.”

Upór Serbowi irytuje Madiarów, i

już głoszą, że gdyby Serbowie w nim wytrwali, to cała kościelno-narodowa konstytucja Serbów węgierskich zostanie zniszczona, jako sprzeczna z — duchem czasu. A wyrazem tego ducha czasu jest przecie złoty cieciec Madiarów — Bismarck! Toż i katolicyzm i Polacy muszą ginać, bo byt ich nie zgadza się z duchem czasu!

Sejm kroacki zwołany na d. 5. sierpnia.

O rozporządzeniu namiestnictwa w sprawie aptecznej pisze *Czas*:

„Namiestnictwo jako władza polityczna nie koniecznie znać może nazwy łacińskie farmakopei; gdyby jednak zażądało było od Rady lekarskiej przedumaczenia powyższych nazw na polskie, znalazłoby się w wielkiej trudności, czy ma iść za wnioskiem referenta. Dość bowiem przedumaczyć te nazwy, aby się przekonać, że znajdują się między niemi rośliny pospolite u nas, które nie tylko lekarskie, ale także kuchenne albo gospodarsze mają przeznaczenie, a przeto niekoniecznie dopiero z aptek muszą być nabywane, jak np. migdały, cytryny, anyż, herbata chińska; inne zaś są o tyle lekarstwami, że wywierają pewien wpływ na niektóre organa, mogą przeto być używanymi za środki lekarskie. Ale skoro lekarstwem bywa także rosół, cytryna albo proszek burzawy, to zjadł jeszcze nie wynika, aby rosół, cytryna i woda sodowa tylko z aptek musiały pochodzić. Wymieniamy tu w przekładzie polskim po kolei wyliczone powyżej nazwy, z których przekonać się można o prawdziwość naszego twierdzenia. Środki te lekarskie, które z aptek tylko mają pochodzić, są: „Piołun ziele, Ocet surowy, kwas karbolowy, szlak liście i korzeń, migdały słodkie, anyż pospolity, kopalnik czyli arnika kwiat i korzeń, nadchłochle wapna (znany do wykładania mieszkań chłor), rumanek pospolity, centuria czyli jasioniec, cytryna, plasterek angielski, gorczyca tuczona, plaster diachilowy, mięta kędzierzawa i pieprzowa, proszki burzawy Seidlitz, korzeń rabarbaru, herbata chińska liście z kwiatem, dziewanna kwiat.”

## Przestroga.

Długo *Dziennik Polski* drwił sobie z propagandy antlichwarskiej, usiłując tym sposobem całą agitację zwiechać. Tymczasem rzecz szła swoim wytkniętym try-

## Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawna ulica Nowa, liczbą 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rękach. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie: p. pułkownik Raczkowski, rue de la Harpe 10. W WIEDNIU: pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Uppl, W. Wiedeń 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypty drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

bem, i obejmowała coraz szersze koła. — Niema już obecnie prawie okolicy w kraju naszym, którejby nie objęła ta agitacja antlichwarska, a o postępie jej podają dzienniki ciągle nowe wiadomości. Osobliwie agitacja ta antlichwarska znalazła największe rozszerzenie u włościan, jako najsilniej dotkniętych eksploatacją żydowską. Lud wiejski wiąże się praktycznie do rzeczy; widząc w wielu okolicach pocho- pność właścicieli większych do wydzierżawiania propinacji włościanom, chętnie podejmują się tego wydzierżawiania, jedynie w celu, aby się pozory żydów z karczmy, wyzyskujących niemiłosiernie lud.

W Poturach pod Brzezanami spółka kilku najmniejszych włościan, z uchwałą całej gromady, bierze dzierżawę propinacji; gromada zobowiązuje się zarazem z niską indziej wódki nie pobierać, jak długo ta spółka będzie dzierżawić propinację. Za tym przykładem idzie kilka okolicznych wsi, a właściciel robi im wszelkie ułatwienia, nie żądając żadnej kaucji, a nawet contentując się płaceniem z dołu czynszu dzierżawnego.

O ciekawym fakcie z Czernilawy pod Jaworowem, donieśliśmy przed kilku dniami; sami włościanie chcieli wziąć dzierżawę, a gdy rządca zawiódł ich i wypuścił propinację żydowi, zmówiła się między sobą cała gromada, i nikt otąd z gromady, kieliszka wódki nie wypije w karczmie.

O podobnym fakcie donoszą nam z drugiego końca Galicji z nad Zbrucza.

W Kaczanówce, włościanie Mazury zgłaszają się o wzięcie propinacji, po tej samej cenie, w jakiej szła dotąd. Żyd jednak ich podkupił dawszy 500 złr. więcej, a chociaż włościanie dowiedziawszy o tem i do tej nadwyżki się zobowiązali, rzecz była już przesądzona, bo kontrakt z żydem zawarty bez odniesienia się poprzedniego do włościan, czy na tę nadwyżkę przystają. Wtedy zchodzi się cała gromada i dobrowolnie porozumiewa się z sobą, aby się wstrzymać od wszelkiego picia wódki. Żyd leci do Skałat, do urzędu powiatowego, i żąda włościan o bunt. Zjeżdża urzędnik powiatowy, przeprowadza śledztwo i przychodzi do konkluzji, iż żaskarzyć i zasądzić trzeba włościan, za nieuprzedzenie stowarzyszenie się; i gdyby nie sprawiedliwy i bezstronny naczelnik powiatowy, byłaby gromada prześladowana o wykroczenie przeciwko ustawie o stowarzyszeniach.

W bardzo licznych innych miejscowościach, włościanie niemogąc wzięciem propinacji wyrugować żydów ze wsi, przy-

## Kronika tarnowska.

(Szkodliwe skutki wolności prasy. — Przeznaczenie komety według uchwały Rdy miejskiej. — Wspomnienie sp. Chodeckiego. — Littich, weterynarz. — Egzamin w szkole więźniów. — Posiedzenie czł. nków Tow. pedagogicznego. — Ogólne zgromadzenie członków Tow. zaliczkowego. — Teatr krakowski. Kompromis z Omikronem krakowskim. — Fejstyn i koncert.)

Jak zgubną i niebezpieczną dla wzrostu geniuszu jest wolność druku, pokazały następujące wywody, mające za sobą moc większą, niż dyalektyki Arystotelesowej, bo moc dyalektyki kronikarzy krakowskich.

Z miną wesołą a uroczystą jak ksiądz na odpuszcze, dosiadał Pęgaza, którego przez 16 lat moich studiów, samemi migdałami dowiecu karmiłem, i już się wzbi- jałem w wyżyny natchnienia, z których dojrzałem komety Coggia, i duszy sp. Aleksandra Chodeckiego, idącej na rozkaz władz politycznych Galicji w krainę błogosławionych męczenników polskich, gdy oto zjawiają się w odcinku *Gaz. Nar.* nr. 156 obrazy tych samych widzeń jakiego Omikrona. O! nieszczytny Omikronie, powiedz mi, wyjąłeś mi z ust słowa, w które moje widzenia ująć chciałem, i przeszkodziłeś mi zostać Omegą i zaćmić twoją sławę dowiecu większym. Bo choć ja Tarnowianin, a Tarnów to nie Kraków, to jednak dziś nie istnieje przy- słowie, jak ongi o Nazarecie: „I cóż może wyjść z Tarnowa?” Oto, abyś nie myślał, że czczeni frazesami rzucam, powiem ci, że z Tarnowa wyszedł Jan, hetman wielki, że w Tarnowie był kantorem Starowolski, że z tarnowskich szkół wyszedł K. Brodzinski, że na cmentarzu tarnowskim spoczywają zwłoki sp. Rufina Piotrowskiego, dotąd bez pomnika, obieganego mu przez burmistrza i posła Rutowskiego, że tarnowski kapituły dziekanem jest ks. Gałęcki, którym wy się w Krakowie tak gorliwie zajmujecie, że w Tarnowie, dawał sp. Chodecki koncerta o pustych, a dr Epstein magiczne sztuki o przepelnionych widziach ławach w sali p. Kostorkiewiczza, że wreszcie w Tarnowie pojawił się niedawnymi czasy nowy Jazon w postaci mecenasa, za którym nie Medea ale urodziwa krociowa szlachcianka, w daleki świat zwabiona przezeń obietnicami małżeństwa, nie przez morze, ale przez góry i lasy, goniona.

Co więcej, Tarnów ma tę własność, że w nim nigdy niema *saison morte*, na jaką się ty Omikronie w sławnym Krako-

wie uskarżasz. Aby cię o tem przekonać, napisz coś nietylko o komecie i o sp. Chodeckim, ale o *omnibus et quibusdam aliis*. Zaczne jednak od komety Coggia. Odkąd się ta gwiazda, ognista na widnokręgu tarnowskim pokazała, poczęto się skwapliwie naradzać nad jej znaczeniem, a raczej przeznaczeniem. W naradach tych przyszły światłe głowy naszych rajców miasta do wcale innych spostrzeżeń i pewników, niż ty Omikronie. Oto na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej, odbytem wczoraj, uchwalili radcy tarnowscy, że wszystkie ciała niebieskie mają przeznaczenie służyć ziemi, a szczególnie miastu Tarnowowi, jakoto: deszcz ma użyżniać pola Tarnowian i skrapiać ulice, rosa ma zwilżać kwiaty w ogrodzie miejskim, aby nie poschły, słońce sprawiając białe dzień, ma przeszkadzać defraudacjom w zarządach różnych funduszy (jakich się, mówiąc nawiasem, kilku urzędników w ostatnich latach tylko w nocy dopuszczało); otóż rajcy tarnowscy uchwalili z powagą braminów, nie wchodząc, jak ty Omikronie, w polemikę z Odyńcem w sprawie ogonów u sukni damskich i gwiazd, uchwalili, powtarzam, że przeznaczeniem komety jest (*risum teneatis amici*) zmiatać ulice Tarnowa, a szczególnie żydowską. Jako komentarz tej uchwały dodać muszę dwie następujące uwagi: a) Historycy przepomnieli zapisać w dziejach powszechnych, a mianowicie p. A. Sznajder w swej „Encyklopedji Galicji”, że ulica żydowska w mieście Tarnowie zamieszkała przez 2.000 synów i córek Izraela, ma tylko dwa takie apartamenty, jakim w stulecie gotyckim ozdobił został rynek krakowski; wszystkie więc przypadłości natury ludzkiej muszą być wyrzucane na widok publiczny, na ulicę. Ulica ta ma wzór miast wschodnich tylko 3 łokcie szerokości.

Gdy spojrzysz z góry na tę ulicę (bo nią chodzić nie można), przedstawia ci się wspaniały widok. Zobaczysz strumienie, mający synom Izraela przypominać Jordan, na którego brzegach rozłożyli kupcy niby budy rybackie, swoje kramy. Jeżeli kto z ludzi, lubiących oddychać świeżem powietrzem, zmuszony jest odbywać drogę tą ulicą, to nigdy tego bez luctowego obuwia i bez kolonjskiej wódki nie czyni. Podobny widok przedstawia ulica Mieniarska, Zakątek, Grabówka. Są i inne ulice np.: Zdrojowa, gdzie wśród spiekoty lipcowej stawy błotne stoją. Powiadają tutejsi lekarze, że to zdrowiu szkodzi, ale panowie rajcy, ludzie mądrzy, ale skłopotani sprawami Cyslitawii, powiadają, że nie na to mają głowy, aby się kłopotali niedogodnościami nosów i płuc niewieściuchów. b)

Zresztą możeby na zaprowadzenie porządku większość Rady miejskiej się zgodziła, ale dzieło to wymaga pieniędzy, a tych kasa miejska nie posiada.

Bóg tedy zesłał kometę na poratowanie miasta; kometa ma tedy oczyścić z gniących ciał zwierząt, mułu, błota, śmieci i t. p. ulice miasta, aby je uratować przed powrotem się epidemii, która w zeszłym roku tyle ofiar była zabierała.

Jak kometa w Radzie miejskiej, tak los p. Chodeckiego był przedmiotem narad, w senacie urzędników c. k. starostwa. Słychać, że tutejszy p. starosta, dbały o pokój swoich podwładnych, ma wydać wyrok, skazujący na wygnanie 2000 lichwiarzy, co wysysają krew z urzędników biedniejszych, 1000 pokątnych pisarzy, co podsycają pieniądzo obywateli, 500 arfiarek, kataryniarzy, drumlarzy i różnych włóczęgów natrętnych; wszyscy ci bowiem nie są krajowcami, o ile, że mówią albo żargonem niemiecko-polsko-lebrajskim albo językiem czeskim, włoskim i niemieckim. Oczyśczeni od tej plagi mieszkaczy, wyprowadzą z wdzierzości „fakelucg” p. starostę, a za duszę s. p. Chodeckiego, który tutaj tyle młych wspomnień po sobie zostawił, odprawia żałobne nabożeństwo.

Aby ci dowieść, Omikronie, że mam o czem pisać, donoszę, że osiadł tu w Tarnowie niejaki p. Littich, prawnik ukończony, weterynarz powołaniem, posiadający dyplom szkoły Alforckiej, były profesor chowu zwierząt domowych w szkole czernichowskiej. Nie potrzebujemy mu życzyć powodzenia, bo Tarnów sam, według obliczeń p. Decroix, przypisującemu Austrii 3,100,000 mułów, koni i osłów, posiada 20,000 tych bydła, nie licząc okolicy; a choć to po większej części juki żydowskie, (bo żydzi są nietylko panami placu w Tarnowie, ale i dziedzicami dwóch trzecich części dóbr ziem tarnowskiej) ale i to stworzenia boskie, więc im pomocy lekarza potrzeba. Dodaję jeszcze tę uwagę, że p. Littich, człowiek z uniwersyteckim wykształceniem, ma podjąć myśl zawiązania towarzystwa ochrony bydła, od cie- mienia ich przez trykańskich żydów i chłopów. Szczęść mu Boże, pięknie bowiem dla człowieka być ludzkim i dla zwierzęcia.

A Tarnów daje wiele dowodów ludzkości. Istnieją tu bowiem dwie ochronki, jedna bursza, dwa szpitale, jeden klasztor, a ma jeszcze powstać „dom przytulku na pracę”, na który się fundusz zbierają.

Najpiękniejszym atoli przytulkiem dla nieszczęśliwych, a zarazem dowodem ludzkości Tarnowian, jest dom więzienny obok OO. bernardynów, zawsze przepelniony

nieszczęśliwymi. W tym domu istnieje szkoła dla prawdy. Szkoła ta założona za prezydencji p. Summery, dziś prosperuje, odkąd p. Artzt, prezydent sądu obwodowego, następcą p. Summery, wyrobił dla nauczycieli honorarium roczne w ministerstwie. Szkoła ta kwitnąć będzie, gdyż p. Zawadzki, następcą p. Artzta, maż pełen miaru w mieście, obiecał jej swą opiekę. Zasięgła największą okolicę tej szkoły położył p. Starkel, doktor medycyny, fizyk miejski, który jako wiceprezes filii Towarzystwa pedagogicznego podał był myśl założenia tej szkoły. Dnia 28. czerwca b. r. odbył się egzamin w tej szkole, ku największemu zadowoleniu obcych. Uczcieli należą się pracę ks. Mikulskiego, zarazem patrona bursy, oraz pp. nauczycieli Gabryelskiego, Szubowicza, Albrechta, którzy nauk potrzebnych w tej szkole udzielają. Jest pytanie, kiedy w Europie, a szczególnie u nas szkoła uczyni niepo- zrebniemi więzieni? Omikronie! rozwiążesz tę kwestję?... W nagrodę ja ci rozwiążę kwestję, poruszoną przez ciebie, że wtedy Wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego przestanie uważać za główną kwalifikację do katedry w uniwersytecie nieznajomość języka polskiego i brak uczuć polskich, że wtedy Matejko zostanie członkiem akademii umiejętności w Krakowie, kiedy sztuka i nauka polska zyska część i uznanie w Polsce.

Nazajutrz, po egzaminie w szkole więziennej, odbyło się posiedzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału tarnowskiego, na które się nauczyciele i nauczycielki wszystkich szkół tarnowskich, nauczyciele szkół ludowych z okolicy, i innych zawodów ludzie licznie zgromadzili. O czem tam radzili, nie wiem, bo tam nie byłem, wspominam o posiedzeniu dlatego tylko, że wszelkie kroki tego zasłużonego Towarzystwa uważam za ważne, a powtóre chcąc udowodnić, że w Tarnowie niema „saison morte”.

Dnia 6. lipca odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego dla miasta Tarnowa. Widok tego zgromadzenia był nader miły dlatego, że większą część zgromadzonych stanowili chłopci. Liczba członków tego Towarzystwa wynosiła 598, a kapitał obrotowy według sprawozdania dyrekcji 35.937 złr. 44 ct. w. a. Znaczenie tego Towarzystwa pod względem nietylko ekonomicznym ale i socjalnym jest wielkie; Towarzystwo to bowiem składa się prawie z samych chrześcian, a zatem broniąc uboższej ludności chrześcijańskiej od okropnie tu panującej lichwy żydowskiej, staje się najważniejszą placówką w walce o byt z żydostwem,

które tu wszystko opanowuje. Do tego Towarzystwa, również jak do Towarzystwa ubezpieczeń na życie w Krakowie, powinni należeć wszyscy chrześcijanie, pojmując swe dobro ekonomiczne i socjalne.

Od 5. lipca bawi tu w Tarnowie teatr krakowski. O jego powodzeniu i grze artystów niech wam napisze wasz korespondent, mnie bowiem upały wstrzymały od bywania w nim, wspominałem zaś o nim tylko dla tego, żeby Omikronowi dowieść, że tu nie panuje taka *saison morte*, jak w Krakowie, tem więcej, że publiczność garnie się wyjątkowym sposobem mimo skwaru do sali na przedstawienia tłumnie.

Wielebny jeszcze mógł stworzyć obrazków ruchu i życia, umysłowego w Tarnowie, i wiele zajmujących podać do wiadomości wypadków, któremi mógłbym kronice tarnowskiej wywalczyć miejsce, w fejtletonie *Gazety Narodowej*, i zaćmić sławę kronikarską Omikrona, bo właśnie teraz budują kolej tarnowsko-leńchowską, bo właśnie teraz sprzedają ziemianie rzepak w hotelu krakowskim, bo właśnie teraz spieszą się z budową gnału szkolnego na przyjęcie seminarium pedagogicznego, bo właśnie teraz jak i zawsze, pracuje dziewięć fabryk w Tarnowie, bo właśnie dziś, jak i wczoraj, garnie przekleństwa na oświacie nowoczesną z ambony tutejszej katedry, bo właśnie teraz siedzi tu Banaś w kryminalu, bo właśnie teraz bawi tu sotka techników ze Lwowa, odbywających ćwiczenia geodezyjne; — ale będąc z natury skromnym i pracującym tylko na chwałę mego rodzinnego miasta, a nie na chwałę własną, zamilczę o tem, a panu Omikronowi krakowskiemu proponuję zgodę i przyjaźń Orestesa i Piladesa pod dwoma warunkami, a mianowicie, aby mi pozwolił zwać się Omegą, a powtóre, aby przyznał, że Tarnów jest większy od Krakowa, bo synów Izraela ma więcej, i porządkami oraz cnotami większymi słynię, i pory martwej (*saison morte*) nawet po rozjechaniu się młodzieży szkolnej do domów rodzicielskich, nie zna, a co najważniejsza, kronikarza ma dowiecniejszego.

Ale, ale! a o najważniejszej rzeczy zapomniałem. Oto technicy lwowscy, chcąc się miastu wydzierżyć za gościnne przyjęcie, i miłą po sobie zostawić pamiątkę, urządzili w niedzielę d. 19. lipca w ogrodzie strzeleckim, na dochód ochronki i szkoły muzycznej koncert, połączone z festywnem ludowym, ogniami greckimi i wystrażami z moździerzami.

Omega.



stępują do stowarzyszeń wstrzemięźliwości, składając przyrzeczenie, iż trunków żadnych, a mianowicie wódki pić niebędą, i tym sposobem zmuszają żydów do wynoszenia się z aręd.

Mianowicie ten ostatni sposób rugowania żydów szybko jest propagowany, bo list pasterski metropolity ks. Sembratowicza, wzywający duchowieństwo, ażeby lud odprowadzało od pijaństwa, a przywoździło do wstrzemięźliwości, skłania księży do propagowania stowarzyszeń wstrzemięźliwości.

Na te objawy zwracamy uwagę właścicieli większych; będą one rosły jak lawina, i mogą przynieść właścicielom znaczne uszczerbki w dochodzie tam, gdzie żydzi dotąd są propinatorami.

Nasze wołania, ażeby właściciele więksi, nie oddawali ludu na łup żydom karczmarzom, trafiły do przekonania tylko w kilkudziesięciu wypadkach, gdzie właściciele więksi od razu się wzięli do rugowania karczmarzy żydów, i do osadzania w karczmach chrześcian miejscowych. W przeważnej liczbie właściciele tak się przyzwyczaili do żyda karczmarza, iż zdaje im się, że się bez niego nie obejdą. On jest ich faktorem czyli pośrednikiem we wszystkich sprawach, on wypłaca robotników, on kupuje wszystko dla dworu lub sprzedaje produkt. Darenne były przedstawienia, że właśnie takie stanowisko karczmarza daje mu sposobność do wyzyskiwania tak ludu jak i dworu. Darenne były uwagi, iż przeważna większość żydów właścicieli dóbr, wyszła z karczmarzy, którzy wyzyskując lud i sieciami swemi obmotałszy dwór, zaczęli od wywłaszczania włóścian a kończyli na wywłaszczaniu dworu. Że więc w interesie dworów jest, usuwać żydów z propinacji, trzeba było aż gromadnego występowania włóścian, usuwania się ich od karczm żydowskich, i tym sposobem zagrożenia upadkiem dochodów propinacyjnych; trzeba było aż tak przekonywającego argumentu *ad hominem*, ażeby pobudzić właścicieli większych do rozpatrzenia się w sytuacji i do zgodnego porozumienia z ludem a w interesie własnym działania przeciwko żydom karczmarzom, i rugowania ich z karczem.

Zaprawdę, ostatni jest czas obecnie, dla właścicieli większych wzięcia się żywo do rzeczy. Inaczej znaczne ponieść mogą straty. Zagrożony wywłaszczeniem lud, broni się jak może i umie, i w końcu przeprowadzi swoje, czy mu będą właściciele więksi pomagać lub nie; ale gdzie to się stanie mimowoli i bez udziału właściciela większego, tam stanie się to i że szkoda właściciela większego. Błędne były kroki administracji krajowej, która dozwoliła żydom owładnąć szynkarstwem w całym kraju, nie troszcząc się wcale o kondukt szynkarza. Ileż to karczem jest w rękę znanych żydów złodziei, którzy po kilkakroć odsiadywali kryminali za oszustwa i kradzieże. Samotnie przy drogach stojące karczmy, stały się posterunkami dla szalek złodziejskich. Wczoraj już korespondent nasz z pod Żurychu zwrócił uwagę, że we Francji, gdzie żydzi najzupełniejszego używają równouprawnienia i jż ministrami sprawiedliwości bywali, żydom nie udzielają koncesji szynkarskich, jako pojeźdżanym o wyzyskiwanie i rozpajanie ludu. Pod rządem pruskim w Poznańskim, niema ani jednego żyda karczmarza, gdyż u rządu pruskiego każdy żyd stoi również w podejrzeniu o wyzyskiwanie i rozpajanie, a ustawa przepisuje, że żadnemu podobnie podejrzanemu, koncesji szynkarskiej udzielać nie wolno. I dawne austriackie ustawodawstwo zabraniało bezwzględnie osiedlania się żydów w karczmach; tylko że ustawa ta nie była ściśle zachowywana, bo żydzi potrafili zawsze okupić się urzędnikom.

Błędy te administracji rządowej doprowadziły do tego, że obecnie cały lud jest zagrożony wywłaszczeniem przez żydów. Są już wszędy gdzie niema już kawałka gruntu, któryby był własnością włóścianina. Włóścianie obrabiają te grunta jako prawdziwi niewolnicy, a pańszczyzna żydowska jest sroższą, niż wszelkie pańszczyzny jakie gdziekolwiek istniały, gdyż niszczy wszelkie stosunki społeczne, rodzinne, i religijne.

Naturalnem jest następstwem takiego stanu rzeczy, że lud sam, widząc swój byt zupełnie zagrożonym, a z niską niedołączną pomocy, bierze się sam do pracy obrończej, i środkami jakie ma jedynie do rozporządzenia, walczy o swoją własność i o swe istnienie.

Czyż nie jest obowiązkiem ich braci starszych, właścicieli większych, podać im rękę w tej walce, — czyż nie jest nawet interesem dworu iść z ludem ręką w rękę w tej sprawie? Zachwiane zaufanie ludu do dworów w ten sposób odrazu będzie usunięte, bo lud pozna, gdzie są jego prawdziwi przyjaciele. A jeżeliby właściciele więksi nie poszli ludowi z pomocą w tej walce, to dokonają na sobie samobójstwa moralnego i materialnego.

## Korespondencja „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 20. lipca.

W ostatnim liście wspominałem o okropnej klęsce pożarów, niszczących nasz kraj, o czem macie szczegółowe wiadomości w pismach periodycznych. Pożary te, jak pogłoski kłosa, wzniecone są przez podpalaczy starozakonnych, którzy ubezpieczają swoje towary, przewożą je potem do innych miasteczek i podpalają własne mieszkania, bez względu na to, że całe miasta stają się pastwą płomieni ich nienasyconej chciwości zysku. Przy ostatnim pożarze Siedlec, starozakonni szturmem zdobywali przywiezioną z Warszawy żywność i zaraz ją odprzedawali pogorzelcom. Zdobycie coś darmo i odsprzedać, jest to tak korzystny interes, iż nie ma żyda, któryby dla podobnego gesztu nie był

gotów hazardować nawet życie swoje. W Siedlcach władze moskiewskie nie nie robiły. Gubernator Gromeka, sławny z mordowania unitów, stracił zupełnie głowę; a jak wiadomo wszystkim, opuścił miasto i powrócił dopiero, kiedy już nie było co ratować. Najenergiczniejszą pomoc dał dyrektor drogi terepolskiej radca stanu Chrzczanowski, postaniem koleją strażą ogniową, a na miejscu prezes Izby skarbowej siedleckiej, Witkowski, uorganizowałszy komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom, jak również panowie Spiess i Feist, delegowani z Warszawy z żywnością, którą zakupili za ofiarowane przez generał-gubernatora warszawskiego 500 rubli, z innych prywatnych datków. O próbie oficera żandarmskiego, naczelnika straży ziemskiej i dwóch strażaków, żadnej nie było pomocy wojskowej dla utrzymania porządku. Żandarmowi żydzi w tłoku skradli zegarek, a naczelnikowi straży oberwali złoty łańcuszek.

Dokładny opis pożaru Siedlec znajduje się w sprawozdaniu reportera *Kurjera Warszawskiego*, który w tym celu umyślnie przez redakcję posłany został na miejsce pogorzele, i przybył tam w chwili największego chaosu. Interesujące tam znajdziecie spostrzeżenia o naszych równouprawnionych, przez ostatnie powstanie, starozakonnych ziomkach. Spodziewać się również należy ze strony młodej prasy, surowej krytyki z powodu pożarów o naszej nieradności, niedbalstwie, zacofaniu szlachty i mieszczaństwa i o nieumiejętności korzystania z dobroczynnych instytucji moskiewskich. Ale na te antinarodowe odkrycia nauki nie bardzo się oburzajcie; bo wielka jest różnica między przestrogami, jakie ojciec daje swoim dzieciom, a brutalnem obchodzeniem się ojczyzną z pasierbami, jak to właśnie praktykuje młoda prasa, a głównie *Przegląd Tygodniowy*.

Pomimo tak przerażającego powiększających się pożarów, straż ogniowa warszawska ma być zreorganizowaną. Z rządowej instytucji, według nowych przepisów, będziemy mieli prywatnych wolnych ochotników. Dzisiejszy stan straży ogniowej nie nie pozostawia do życzenia, młodzież rzemieślnicza chętnie wstępuje w jej szeregi, aby tylko uniknąć służby sołdackiej, jakkolwiek jest pod subordynacją wojskową, i co chwila narażoną być może na utratę życia. Nowa organizacja będzie miała tę stronę ujemną, iż niewielu znajduje się chętnych do poświęcenia życia za 15 groszy dziennie, a brak rygoru wojskowego będzie powodem niejednej smutnej katastrofy.

Policja wykonawcza otrzymała również pewne zmiany. Będziemy mieli oberpolicmajstra z jednym tylko pomocnikiem. Dyrektorowie wydziałów nazywają się od 13. lipca referentami, a komisarze cyrkulacji zamiast „czastnymi przystawami“, jak dotąd było, noszą nazwisko „uczestkowników“, naczelnicy rewirowi nazwanymi są „okołodocznymi“, a stójkowi „gorodowymi“. Każdy zaś komisarz cyrkulacji będzie miał tylko dwóch urzędników etatowych, resztę zaś urzędników, wchodzących w skład cyrkulu, będą stanowili tak zwani wolno-najemni bez rangi i bez stałej płacy, dla których wyznaczono 23.000 rubli rocznie na całe miasto, a każdy komisarz może wyznaczyć sobie sumę schować do kieszeni, byle tylko odrobił to, co do niego należy. Najmniejszą płacą etatowego urzędnika policyjnego biurowego wynosi 450 rubli, wyżsi dygnitarze jak n. p. Matiuszkin, szwagier oberpolicmajstra, pobiera 5.000 rubli. Dobrze to wynagrodzenie za nic. Matiuszkin jest prócz tego redaktorem *Gazety Policyjnej*, z której dochodem dzieli się ze swoim szwagrem. Najdziwniejszym jednak jest to, że ani oberpolicmajster, ani redaktor *Gazety Policyjnej* nie znają ortografii moskiewskiej i pakują wszędzie bez potrzeby literę *ja*, i tak zwane francuskie „lire“ po naszymu kreskę (—) co dziesiąty wyraz, aż do znużenia.

Z powodu reorganizacji policji będzie miała Warszawa nowy proletarij, bo około 200 policyjnych urzędników spadło z etatu. Biedacy będą zmuszeni wstąpić zapewne do składu tajnej policji, nie mając żadnych innych środków utrzymania, lub też rzucić się na rozbój i kradzieże.

Clągła posucha przy dwudziestu kilku stopniowym upale, tak sprzyjająca pożarom, spowoduje także klęskę nieurodzaju. Trawy prawie niebyło. Rolnicy zmuszeni są karmić inwentarz makuchami z sieczką, bo nie mają gdzie wypędać na paszę. Owsy i jęczmiona po większej części wykłosaowały się i zaledwie wzniosły się na 1/4 łokcia nad ziemię, ożyminy dojrzewają z nieformowanym ziarnem; w ogóle zboża zniszczone, a rośliny okopowe wgnęte. Pomimo tej nowej klęski rząd moskiewski nakłada coraz to większe podatki, jakby to bogactwo krajowe wzrastało z każdym dniem.

Car w czasie bytności w Warszawie odwiedził, jak wspominałem, hrabinę Adlerberg w hotelu Europejskim i zapytał stójkowego, stojącego przed hotelem, gdzie jest mieszkanie hrabiny. Stójkowy odpowiedział „Znać niemożna!“ Na to car miał powiedzieć „botwan“ i wszedł do hotelu. Natychmiast oberpolicmajster podbiegł do policjanta i zapytał go: co car raczył powiedzieć? „bałwon“, Wasze Prawoschoditstwo“, odrzekł spokojnie stójkowy, salutując swojemu generałowi. Taż sama odpowiedź spotkała prezydenta Witkowskiego i kilku innych służalców.

## Przegląd polityczny.

Od pierwszej chwili stanowczego wystąpienia Anglii, kongres brukselski stracił na swojej powadze, i zeszedł do rządu prostej konferencji. Oczywiście John Bull tryumfuje niepomierne, bo od czasów lorda Palmerstona po raz to pierwszy zajął on

tak poważne stanowisko w sprawach ładu europejskiego, po raz pierwszy takim się poszczycić może postuchem. Jak widać z mowy Disraeliego na bankiecie u lorda majora, było to oddawna obmyślane i przygotowane. Dumnemu niegdyś Albionowi dokuczyła bierna polityka w sprawach europejskich, która mu wprawdzie pozwoliła rok rocznie zaprowadzać znaczne oszczędności w budżecie państwowym, ale za to pozbawiła poważniejszego wpływu na sprawy europejskie.

Mowę więc Disraeliego uważać należy za komentarz nprzędno przygotowanej polityki gabinetowej, której, jak już na tem miejscu podniesiono, bliższem następstwem musi być zbliżenie się do Francji, aby wspólnymi siłami zapewnić utracone stanowisko.

Ostrożna odpowiedź lorda Derby, ministra spraw zagranicznych, na interpelację hr. Russela z dnia 24. bm. stwierdza również takowe zbliżenie się. Hr. Russel na posiedzeniu Izby lordów zapytywał ministra sekretarza stanu, czy miała miejsce ankieta w sprawie domniemywanego poparcia przez władze francuskie karlistów hiszpańskich, i czy rząd królowej zwrócił należytą na ten przedmiot uwagę rządu francuskiego. W pamięci wszystkich — zauważył lord — tkwi jeszcze rok 1834, w którym zawarty był traktat między Anglią, Francją Hiszpanią i Portugalią, w celu wypędzenia karlistów z ziemi hiszpańskiej. Lord Russel wcale niema zamiaru wzywać rząd królowej do ponownego podjęcia tej pracy, ale pragnąłby, aby Hiszpania, posiadająca rząd w formie swojej, jednaki z rządem francuskim, otrzymała bez zwłoki uznanie takowego.

Wielkie to nieszczyście dla Hiszpanii — rzekł on — że rząd jej nie został uznanym, i że jeden z największych ministrów tego kraju, wysłany jako przedstawiciel jego do Anglii, nie został przyjęty. Nie myśli on wszakże kłaść wielkiego nacisku na ten punkt ostatni, lecz szczególną zwraca uwagę, na wieści, zbyt już głośne nawet w Anglii, podług których rząd francuski nie tylko odmówił uznania istniejącego obecnie rządu w Hiszpanii, i wstrzymał się od wszelkich przyjaźniwych względem niego działań, lecz nadto zamaniestował się wobec niego w sposób, przeciwny stosunkom sąsiedzkiej przyjaźni. Powiadają bowiem, że karliści, zamiast być odesłanymi w głąb kraju, otrzymują paszporty jako ludzie upoważnieni do jeżdżenia przez Don Karlosa lub innego naczelnika tej partji, i na mocy tego, miewają sobie udzielane pozwolenie pobytu na terytorjum francuskim. A nadto, głoszą, że jeden z ich generałów dostał upoważnienie przebiegania Francji w różnych kierunkach, w celu organizowania powstańczej armii, przeciw istnjącemu prawnie rządowi hiszpańskiemu. Lord chciałby wiedzieć, jak dalece pewnymi są te wieści.

Na to odrzekł lord Derby, że Hiszpania nie wystosowała do Anglii żadnej reklamacji, ani skargi przeciw mniemanemu przez Francję wspieraniu karlistów. Prawdopodobnie, odbyła się w tym przedmiocie odnośna między Francją a Hiszpanią korespondencja; niema on jednak dokładnych pod tym względem wiadomości. Ponieważ tedy Hiszpania nie żądała interwencji angielskiej, nie uznawał lord Derby potrzeby narzucania się z takową, bo zapewne przyniosłaby ona więcej zła niż dobra. Gdyby Anglia czyniła jakiegokolwiek przedstawienia Francji, nie będąc do tego upoważniona ani wezwana, Francja mogłaby jej odpowiedzieć: Na co się oskarżacie? Nie proszono was na rozjemcę sporu. Lord zwraca uwagę, że należy z wielką ostrożnością przyjmować autentyczność rozgłaszanych wieści, bo bardzo mało jest urzędowych w tym przedmiocie wskazówek. Bez wątpienia, pewna ilość zbrojnych mogła przejść granicę, ale ministerstwo nie może orzec w sposób stanowczy, jak dalece fakt ten przypisać należy nieuczynności władz francuskich. Czy zatem wini wypadła sympatja okolicznej ludności, czy po prostu niemożność strzeżenia takiej granicy, jak pirenejska — trudno powiedzieć. Również co do kompetencji parlamentu angielskiego w rozstrzygnięciu kwestji, ażali naruszeniem zostało prawo międzynarodowe, faktem udzielenia schronienia zbrojnym karlistom i pozwalania powrotu tymże z bronią w rękę na ziemię hiszpańską, należy być ostrożnym, popóki niema wiadomości pozytywnych, a zresztą gdyby takowy się stwierdził, to parlament nie może w tej sprawie interwenjonować, dopóki kraj zainteresowany formalnego nie przesła wezwania.

Lord Derby spodziwa się, że Hiszpania odegra jeszcze ważną rolę w dziejach Europy. Sądzi on, że wstrzymanie się od wszelkiej interwencji w jej spory wewnętrzne i w wojnę domową, będzie najwłaściwszą drogą do wykazania temu krajowi sympatji Anglii. Lord Derby dodaje, że uznanie rządu hiszpańskiego, do końca się powinno postanowieniem zbiorowem wielkich mocarstw. Pozostawalaby ta tylko kwestja do rozstrzygnięcia: czy Anglia jest pewną, że obecnie istniejący w Hiszpanii rząd, przedstawia dostateczne rękojmię trwałości?...

Musiło jednak nastąpić pewne porozumienie między gabinetami Saint James i Wersalskim, skoro poniedziałkowy telegram paryski donosi, że rząd wersalski wydał bardzo surowe rozkazy do nadgranicznych urzędników, ażeby czuwać nad karlistami i niedozwalali im granicy przekraczać, ani przewozić broni lub amunicji. Zapewne że na takie postanowienie rządu Mac-Mahona wpłynęły i inne okoliczności, mianowicie utyskiwania umiarkowanych republikanów francuskich i dymisja niektórych alfonzistów ze strony rządu madryckiego. Utrzymywanie tych ostatnich na wybitnych stanowiskach w wojsku, ze względu na to, że znani byli za pewnych stronników bonapartystów,

nie mało wpływało na dotychczasowe zachowanie się rządu Mac-Mahona. Są jednak powody do mniemania, że rozkaz powyższy do urzędników nadgranicznych, bezpośrednio powstał w skutek porozumienia się z Anglią, i to ze względu na zachowanie się w tej sprawie rządu pruskiego, a w ogóle ze względu na stanowisko, jakie w ostatnich czasach zajęły względem Niemiec, Anglia i Francja. Zrękając się fortytowania karlistów, Francja chce wytrącić z rąk pruskich broń przeciw sobie kutą, a która dzisiaj jest jej jeszcze nie na rękę. Jakież ciążę przebieganie dzienników niemieckich, o konieczności interwencji Niemiec w sprawy hiszpańskie, z powodu niby obrażonej dumy narodowej, przez zamordowanie w obozie karlistowskim pruskiego kapitana Schmidta, uważać można za manewr prowokacyjny względem Francji, którą jakby umyślnie chciano zadrasnąć wspomnieniami kandydatury Hohenzollerna, i pchnąć ją na drogę kompromitacji politycznej. Nietaktowne zachowanie się katolików niemieckich pomimowolnie zdaje się wspierać te plany Bismarka. Niepotrzebnie bowiem katolicy niemieccy łączą własną sprawę religijną ze sprawą Don Karlosa. Zapewne, że nie wszyscy, a tylko wybitniejsi ultramontanie; rząd jednak pruski pochwytyje to jako sposobność do imputowania tych zamiarów wszystkim katolikom. Własnie telegram *Gazety Kolońskiej* z Fuldy pod datą 20. bm. oznajmia, że tegoż dnia w drukarni *Fuld. Ztg.* wydłoczono cyrkularz, wzywający do ofiar na rzecz armii Don Karlosa. Rząd pruski wyszuka te okoliczności na swoją korzyść, i będzie się starał wmówić w świat cały, że rozporządzenia jego względem stowarzyszeń katolickich, są zupełnie sprawiedliwe. Zapewne między konspiracją na zgubę państwa, którą zarzucają katolikom, a sympatją niektórych ultramontanów dla sprawy Don Karlosa, łączności niema, ale od czegoż logika policji pruskiej.

## Ziemie polskie.

(Gwałty pruskie. — Proces przeciw Gerstlowi i Feldmanowi. — Proces przeciw Janowi Plezskiewiczowi. — Towarzystwo literacko-słowińskie we Wrocławiu.)

Zaczynamy od nieustannych gwałtów rządu pruskiego, przeciwko którym nawet Niemcy protestanci zaczynają się oburzać. Ks. ofciał Korytkowski w Gnieźnie, którego listy zabierano z pocztą, został skazany za nieprawne pełnienie obowiązków ofciała, na dziewięć miesięcy więzienia, a prócz tego naczelną przesyłał mu rozkaz, ażeby w przeciągu 24 godzin opuścił prowincję: Poznańską, Szląską, Zachodnie i Wschodnie Prusy, oraz obwód rejencyjny Frankfurcki. Pomimo więc orzeczenia wydanego przez naczelną trybunał berliński, że kodeks państwowy karzy nie za składania z urzędu duchownego, a więc i kary za dalsze pełnienie tego urzędu nie zna, — władze pruskie brną dalej w swem bezprawiu. Rozporządzenie ześ naczelnego prezesa prowincji Poznańskiej, ciekawe jest z tego względu, że prowincję polską łączy w jedną całość, zabraniając w niej przebywać polskiemu kapłanowi. Ks. Szajkowski, wikariusz z Chobienic otrzymał od-landrata powiatu babimostkiego rozkaz, aby w przeciągu trzech dni opuścić pow. babimostki; podobny rozkaz otrzymał także i ks. Sołtyński, wikariusz z Mokronosa, który przytem w obecnej chwili odsiadyuje więzienie. Ks. Niezielińskiego z Konarzewa skazano na 200 tal. kary za to, że w czasie swej nieobecności poleciał ks. Szajkowskiemu zastępować siebie, a ks. Nawrockiego, wikarego z Cerekwicy, skazano na 90 tal. za pełnienie obowiązków kapłańskich. Obłożono aresztom majątek opróżnionych probostw: w Chwałkowie w pow. śremskim, w Chłudowie w pow. poznańskim, w Bytniu w pow. międzyrzeckim i w Starym Gostyniu w pow. krobskim. Zarządami tych probostw mianowano komisarzy, którzy zaczynają po moskiewsku temi probostwami administrować.

Nie dość gwałtów materialnych rządowi pruskiemu; wchodzi już i na drogę gwałtów moralnych. Dziekani prowincji poznańskiej, otrzymali wezwanie od naczelnego prezesa z polecenia ministra oświaty i wyznań religijnych, ażeby w kościołach swych dekanatów zarządzili w dniu 26. b. m. publiczne modły, za szczególne rozwiązanie małżonki ks. Albrechta pruskiego. Jeżeli dziekani usłuchają nakazu naczelnego prezesa, — podług praw kościelnych, ulegają ekskomunie, ponieważ nie wolno im nakazywać cośkolwiek w kościołach swych dekanatów bez wyraźnego upoważnienia władzy duchownej; jeżeli zaś nie usłuchają nakazu, to czeka ich więzienie lub eksportacja. Dokąd to zajdzie rząd pruski?

W Poznaniu odbyły się w tych dniach dwa ważne procesy: 1) przeciwko Hugonowi Gerstlowi i Albertowi Feldmanowi, 2) przeciwko Janowi Plewkiewiczowi. Pierwszy proces dotyczy znanych o szustw, w niemieckiej spółce pożyczkowej poznańskiej popełnionych, o których w swoim czasie dość obszernie pisaliśmy. Hugo Gerstel był kasjerem spółki, a Albert Feldman zajmował się prowadzeniem ksiąg. Mając znaczne sumy pieniężne w rękach, sprzeniewierzyli na przeszło 80.000 tal. Z procesu okazało się, iż od 1. stycznia 1869 r. Gerstel i Feldman z zupełną świadomością popełniali oszustwo. Przysięgli uznali oskarżonych za winnych, a sąd skazał Hugona Gerstla na 4 lata więzienia i utratę praw honorowych na takiż przeciąg czasu, Alberta zaś Feldmana na 2 lata więzienia bez utraty praw honorowych.

Brudna sprawa Plewkiewicza, jednego z firmowych nieistniejącego już dzisiaj banku: „Potworowski, Matecki, Plewkiewicz i Spółka“, która w zeszłym miesiącu

podczas ostatniej kadencji sądu przysięgłego dla nieobecności świadka Ziemkiewicza nie mogła być ukończoną, teraz została ostatecznie rozstrzygnięta. Świadek Ziemkiewicza wypadło bardzo niekorzystnie dla Plewkiewicza, który pomimo wykrętnej obrony, został przez sąd przysięgłych za winnego uznany. Skazano go na rok więzienia.

Od tego smutnego objawu demoralizacji, wgrzyżającej się w nasze społeczeństwo, z przyjemnością zwracamy się do sprawozdania Towarzystwa literacko-słowińskiego w Wrocławiu za półrocze letnie 1874 roku. Towarzystwo to, założone przez znakomitego Purkyniego, liczy obecnie 40tu członków. Towarzystwo literackie odbyło 9 posiedzeń, na których przeczytano 9 rozpraw, dotyczących historii i literatury polskiej. Sekcja medyczna miała cztery, a sekcja prawnicza 6 posiedzeń. Na ostatniemu posiedzeniu sekcji medycznej postanowiono odbywać pogadanki naukowe celem łatwiejszego zapoznania się z polską terminologią medyczną.

## Kronika.

Kurjerek Lwowski.

Otrzymałmy z przedmieścia Żółkiewskiego od jednego z obywateli następujące pismo: Magistrat lwowski stosując się do swego postanowienia, mocą którego zabronionem jest wszystkim bez wyjątku właścicielom realności, nie tylko pokrywać dachy gęstmi, ale nawet istniejące już reperować, respective latać, z całą surowością przestrzega tych przepisów w odleglejszych częściach miasta, gdy tymczasem pod samem okiem jego w środku miasta przepływa się omijane jak np. właściciel domu na Choraszczyźnie pan Wacław Dąbrowski, pokrył przeszłego roku część swego dachu nad warsztatami gontem, a tego roku część pozostałą. Pokazuje się z tego, jak magistrat lwowski a właściciele urzęd budowniczy słusznie przestrzega swych uchwał.

Od kilku dni miasto nasze i okolice nawiedzane są gwałtownymi prądami co dzień się powtarzającymi nlewanymi, a czasem i gradem, który jednakże w polu nieczynił podobno wielkich szkód.

Donoszą nam że lekarz warszawski pan Chałubiński, którego jak niedawno donosiliśmy, z takim zapałem witali górale Zakopanego i okolic, zamierza założyć tamże Zakład leczniczy dla kuracji zimną wodą. Ważna to wiadomość dla Zakopanego i Tatrzów ponieważ z wejściem w życie podobnego zakładu, liczba goszczących osób w lecie w górach znacznie by się powiększyła, przyczyniając się niemniej do podniesienia Zakopanego, pod względem materialnego dobrobytu jego mieszkańców, a tym sposobem do rychłego przeistoczenia tego uroczego miejsca na przyjemną i wygodną stację klimatyczno-leczniczą.

Ze Szczawnicy piszą do *Czasu*: Skargi na zachowanie się licznych starozakonnych bawięcych w tutejszych kąpielach, mianowicie, że uważają miejsca publicznych przechadzek za tak wyłączną dla siebie własność, iż nie uznają za rzecz potrzebną przynajmniej jako tako przyzwycię się odzwać, mogą stać się z czasem przyczyną opróżnienia kąpiel naszych. Nigdzie bowiem na całym świecie nie zdarza się, aby policja miejscowa w kąpielach zezwalała na takie lekceważenie wszelkiej przyzwoitości. Owszem daleko surowiej wykonywanym bywa nadzór w takich miejscach jak kąpiele, gdzie zbiera się z różnych części świata stek ludzi, niż w zwykłych miastach ze stałymi mieszkańcami, gdzie same lokalne względy zmuszają do przestrzegania obyczajności. Nie na tem jednak koniec. Żydzi zachowują przepisy mycia rąk, takowe jednak zeszły do prostego ceremoniału, to jest zamaczania palców. Widujemy, jak starozakonni po każdym akcie, który uważają za nieczysty, szukają wody, żeby zmazać palce; jeżeli zatem potrzebują na ten cel wody, niech sobie nierzadą pompy lub zbioraki, ale nie maczają palców w studni między domem zwanym Holenderką a źródłami Józefiny i Szymona, podług, że studnia płytka i nie kryta, bo podróżni biorą z niej wodę do gotowania i do herbaty. Jeśli pod tym względem nie będzie zarządzeniem, nie zapowiadam przyjazdu na przyszłe lato.

Od 1. sierpnia 1874 roku pobierany będzie dodatek na azio, do opłat za jazdę i frachty na austriackich kolejach żelaznych do tego uprawnionych i z prawa swojego korzystających w wysokości 5pct. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na azio pozostały niezmienione.

Szczercze 27. sierpnia. W Brodkach jest pewna realność posiadająca ciału tabularne, a składająca się z 12 morgów gruntu i zabudowań gospodarskich. Właścicielem tej realności w jednej połowie jest Antoni Pekalski w drugiej połowie Jakob Stecki. Antoni Pekalski będąc żydom 675 zlr. winien, między temi 100 zlr., za które Stecki Jakob na akcie notarialnym ręczył, chciał na swoją połowę realności w Banku hipotecznym pożyczkę zaciągnąć, która mu jednakowoż z tego powodu odmówiona została, że połowa tej realności osobnego ciała tabularnego nie miała. Notariusz tutejszy pan Karol Bernhard namawia więc Jakoba Steckiego w przytomności Fedka Mandyk i Antoniego Pekalskiego, żeby zawarł pozorny układ z Antonim Pekalskim, mocą którego stanie się pozornym właścicielem całej realności, i żeby podał do Banku o pożyczkę w celu spłacenia długu żydowskiego, który podług aktu notarialnego już 842 zlr. wynosił. Notariusz przyobieczał dalej Jakobowi Steckiemu, że oprócz dłużnej kwoty 842 zlr., żadnych procentów opłacać i więcej wydatków mieć nie będzie, że pożyczkę wyrobi za parę miesięcy i że właściciel ta pożyczka będzie ciężły na Antonim Pekalskim, który obowiązany będzie tej pożyczkę w półrocznych ratach spłacać. — Jakob Stecki nie widząc nic złego w podobnej manipulacji przystał na układ wyżej wspomniany, a to tem bardziej, że wartość realności Antoniego Pekalskiego nad 1000 zlr. wynosiła, i że go straszono sekwestracją za poręczony dług 100 zlr. Antoniego Pekalskiego. Wyrobiecie pożyczki trwało 14 miesięcy, a



ponieważ żył otrzymał z tej pożyczki tylko 600 złr., więc pozostał jeszcze dług 242 złr., do których pan notariusz z żydami jeszcze doliczył 258 złr. jako procenta za 14 miesięcy od dłużnej kwoty 842 złr. Oprócz tego kazano Jakóbowi Steckiemu zapłacić w urzędzie podatkowym 72 złr. jako takse od przeniesienia, co razem uczyniło dług wynoszący 1170 złr., nie rachując innych drobnych wydatków i stratę czasu. Przed miesiącem zawezwał notariusz Jakóba Steckiego do siebie, i kazał mu odpisać się od tej połowy gruntu, którego na pozór tylko był właścicielem, oraz naciskał na niego, aby resztę należności żydom oddał, gdyż oni zliczają na drugą połowę gruntu to jest jego własność.

— **Z Turcji** 27. lipca. W skutek niezwykle długiej zimy i wielkich śniegów, spadłych w miesiącu kwietniu, opuściło wielkie stado wilków szczyty Karpat i niedostępne lasy węgierskie — i rozgościło się na dobre w tujejszym powiecie. O napadanie wilków na nasze miasteczko powiatowe w kwietniu b. r. doniosłem; od tego czasu nie minął tydzień żeby nie doniesiono i nie udzielano się na szkody przez wilków wyrządzone, a które ostatnimi czasami także przybrały rozmiary, iż zagrażały tak bezpieczeństwu komunikacji jak i ruchowi gospodarki, przeważnie na chowie bydła opartej. Z uznania godną sprężystości ujęty starostwo i Wydział powiatowy sprawę tę w ręce swoje, zgodni i gorliwi zawsze gdzie chodzi o dobro powiatu; zarządziło z urzędu obławę, do której wezwano dwanaście gmin. Urządzenie miotów, prowadzenie nagłoni, ustawienie strzelców odbyło się w wzorowym porządku i z akuracją ściśle wojskową. Wynik tych wysiłków był zadawalniający. Zaraz w dwóch pierwszych miotach rozległ się wzdłuż całej linii strzelców huk strzałów; trzy wilki padły, dwa ciężko raniono, — a reszta w liczbie znacznej przełamawszy linię strzelców schroniła się w głąb lasów i gór.

Obława ta okazała, jak słuszne były skargi i narzekania, jakie zagrażały niebezpieczeństwem w razie wylegnięcia młodych wilcząt; i jakkolwiek miała tylko część niebezpiecznych tych zwierząt padła, jednakowoż wyparte z swych legowisk, trudno aby znowu wróciły.

Donoszę o tem celem udowodnienia, że we wszystkich sprawach w których władze rządowe z autonomizmem zgodnie idą ręką w rękę, pomyślny skutek niechybi, a dziwnie zaiste nam słyseć, iż były wypadki gdzie inne starostwa na podobne doniesienia o szkodach przez wilki wyrządzonych, prośby o zarządzenie obławy odmawiając sobie kompetencji, odsyłały do Wydziałów powiatowych, te zaś uznając sprawę jako do starostwa przynależną, odmawiały swej ingerencji.

— **Z pod Zaleszczyk.** Dla uzupełnienia mej korespondencji w nr. 164 *Gazety Narodowej*, i ewentualnego przez złą wolę jej tłumaczenia, we względzie sprzedaży sądowniczej 2ch gospodarstw i 3ch chałup włóściańskich w Kołodrubce, w celu uniknięcia posądzeń i zarzutów, po zacerpieniu z aktów sądowych przekonań, w ten sposób wiadomość ma dosadnie prostą: że owe gospodarstwa włóściańskie w Kołodrubce nie sprzedane c. k. sąd pow. Zaleszczycki, którego wzorowe szybkie i bezpartijne załatwianie spraw sądowych mogą służyć za przykład innym powiatom; ale przez c. k. notariusza oszacowane były, i tak istna realność 1.56 składająca się z domu, obejścia, ogrodu, stodoły i chlewów, pola ornego najlepszej gleby 9 kw. mor. 1450 kw. sąż. majacej, własności Iwana Babinka i Kuryłowa, na 540 złr., zaś 2ga realność Procia i Kierly Kostulka, składająca się z domu 1.130, ogrodu i innych budynków gospodarskich, pola ornego 8 mor. 1100 kw. sąż., oszacowaną została na 345 złr. Sprzedano pierwszą za 211 złr., a 2gą za 327 złr. na zaspokojenie pretensji banku rustykalnego wynoszącej 130 złr., a zatem niżej nawet ceny szacunkowej jeszcze w roku 1869 w maju przez c. k. notariusza ustanowionej, dziś według zdania znawców tej wybornej gleby przeszło 2000 złr. wyżej cenionej. C. k. sąd pow. postąpił, jak prawo bezwzględnie nakazuje; ale humanitarność banku rustykalnego dla ciemnego, i beznamiętnego ludu selskiego ocenieniu publiczności szerszej pozostawiam.

— **Ze Zbarazkiego.** Podczas gdy się rozchodzi wiadomości, że z powodów oszczędności mają być zaniechane rozmaite ulepszenia, w sprawach pocztowych, jakich naczelny dyrektor, p. Schiffrer, dla dobra kraju bądź już przeprowadził, bądź przeprowadzić zamierzył, p. naczelny dyrektor z całą pilnością stara się zaprowadzić wojskowy porządek na istniejących pocztach, i w wielu miejscach nawet osobiście lustruje urzęda pocztowe. Kilku pocztmistrzów, z powodu nieporządku lub braku pieniędzy w kasie usunął; a podobnie uczynił niedawno i w Zbarażu, gdzie pocztą należy do znaczniejszych. Usunięcie pocztmistrza niedbalnego nie na wiele się przyda, jeżeli nie będzie na jego miejsce mianowany inny, którego postępowanie prywatne i publiczne, dawałoby rękojmię dobrego prowadzenia poczty. Głos ogólny przemawia tutaj za poruczeniem poczty tutejszemu burmistrzowi, który zламаł tu przewagę motolchu żydowskiego, który podziwiał przemysł szewski, jęczący pod obuchem lichwy, a swoją energią i nieubłaganą bezstronnością zjednał już sobie nawet szacunek i uznanie żydów, swoich niedawnych wrogów, i resztą złożył dowód, że urząd pocztmistrza należyce sprawować umie. Dzięki temu burmistrzowi, miasto Zbaraż otrzymało bruk i inne dogodności cywilizacji.

— **Lazki** 23. lipca. Rzecz niesłychana! Jako turysta podróżując po naszym biednym kraju, jechałem w dniu 21. lipca koło godziny 9. wieczór, traktem ku Sądowej Wiszni od Jaworowa. Gdy się zbliżał do lasu graniczącego z Sądową Wiszną, uwaga moja zajęta została szeregiem powozów i bryczek pędzących w stronę lasu, tuż, obok którego ja jechałem. Będąc synem Ewy z natury, przeto uposażony w dość dużą dawkę ciekawości, spytałem chłopka idącego traktem co było do niego znaczący?... „A dyć proszę pana, państwo wyprawia sobie bal w lesie.“ Bal w lesie nie pomaluje mnie to zdziwiło, a czyniąc zadość swej ciekawości, kazałem chłopkowi przetranszować mi za woznię nawrócić i dążyć w kierunku jadących powozów.

Przybywam. O! jakież czarowny przedstawia się widok mym oczom: Piękna alea prowadząca do ronda w którym młodzież hasa niezmordowanie, muzyka wojskowa, łóże a raczej szalasy na około, wszystko rżniętym światłem oświecone, upoilo mnie jakąś rozkoszą nadziemską, i zaiste Dante znalazłby tu wiele, bardzo wiele szczegółów do swojego nieba.

Postanowiłem zostać z godzinę, aby jej użyć na kompletne wystudowanie całości. Siadam na ławce obok jakiegoś jegomości, który o ile był w stanie starał się mi wszystko wytłumaczyć. Zabawa urządzoną była na korzyść szkół ludowych, lecz z takim szykiem, z taką elegancją, że śmiertelnik mógł się zapamiętać, że jest w Sądowej Wiszni.

Wiedząc już jaka cena wstępu, wyjąłem 2 papierki z kieszeni i oddałem jednemu z 2ch! panów komitetowych — mówię 2ch, gdyż istotnie taka ilość komitetu składała, a poże-gnawszy się z sąsiadem zabieram się do wyjazdu, gdy wtem transparent oświecony bengalskim ogniem wyobrażający zgodę Rusinów z Polakami, następnie fajetwerki piękne jeszcze z godzinę mnie zatrzymały. Tak nasycony oko tyłoma cudami a łożądek w lesnym buforze, podążyłem do swego woznię rozmyślając nad tem, jak można na tak małym partycularzu, tak piękne zabawy urządzać, i zdaje mi się, że chociaż osób było pełno, to gdy rozważały całe urządzenie, przyszedłem do tego przekonania, że wkładkami trudno będzie pokryć tych kolosalnych wydatków; chociaż ja z całego serca życząc wam moi panowie, aby moje zdanie było mylnem.

Zechciej szanowna redakcja zwrócić na to uwagę i innych zakątków naszego kraju, któreby łatwiej mogły podobne wycieczki urządzać niż Sądowa Wiszna — a są w stanie odrętwienia. (Równocześnie z tą korespondencją, otrzymaliśmy inną z samej Sądowej Wiszni, w której wyrażone jest zdziwienie i oburzenie na fałszywie podane szczegóły w korespondencji *Dziennika Polskiego* z dnia 25. lipca pod literami (A. B.) P. r.)

— **Przemysł** d. 27. lipca. W tych dniach odbył się tutaj egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora gimnazjów p. Soltykiewicza. Rezultat jest następujący: Zgłosiło się do egzaminu uczniów 37 i 2 eksternistów.

Zaszczytnie zdali: Gorczyca Józef, Kaith Nathan, Paszkiewicz Jan, Zeńczak Władysław Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bryttan Izidor, Dydyński Stanisław, Gumowski Jan Guzikowski Włodzisław, Haszczyk Włodzisław, Kreizel Władysław, Lewandowski Ludwik, Lityński Emil, Łoziński Tadeusz, Malina Tadeusz, Marynowski Łucjan, Mazikiewicz Józef, Nowosielski Stanisław, Piela Piotr, Pożakowski Adam, Sochański Józef, Sozański Cyprian, Stawski Józef, Strzelecki Walerjan, Wolański Mikołaj, Zapatawicz Władysław, Zietyk Maksymilian.

Pięciu otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu po wakacjach, jednemu pozwolono zgłosić się po pół roku, sześciom po roku, jeden odstąpił.

Z 4 eksternistów odstąpiło 2 od egzaminu ustnego, 1 odstąpił w ciągu egzaminu ustnego; a 1 reprobowany na pół roku.

— **Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu.** Zarząd główny d. 15. lipca. Do szanownej komisji naszej we Lwowie! Łaskawo panowie! Obarczeni, wobec niskiego niestety stanu naszej kasy, równie licznymi jak zwykłe podaniemi biednych naszych braci, z prawdziwie gorączkowym upragnieniem wyglądamy nowego zasiłku z tego głównego źródła dochodów Towarzystwa jakim jest patriotyczna i dobroczynna Galicja. — Nadesłana przez was szanowni panowie suma franków 196 cent. 70 bardzo ułżyła zakłopotanym naszym sercom. Raczcie też oświadczyć szlachetnym opiekunom biednej emigracji, najgłębszą wdzięczność za przyslaną pomoc, a zarazem wszelkich użycie środków, aby dobroczynność Galicjan w bliższej przyszłości podobnie objawić się mogła. Przyjmięci łaskawo panowie, przy serdecznym podziękowaniu za Waszą gorliwość, braterskie nasze pozdrowienie, jak również zapewnienie należnego wam szacunku.

Przydujący *E. Korabiewicz* m. p., sekretarz *L. Dygał* m. p., kasjer *W. Mazurkiewicz* m. p.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— **P. Antoni Latini,** nauczyciel przy szkole realnej w Krakowie, wydał obecnie mapę Galicji do nauki z poglądu dla szkół początkowych. Jest to mapa ścienna średniej wielkości, bardzo zmyślnie i praktycznie obrazkową, metodą ułożoną w tym kierunku, aby dzieci nawet nie konieczne z książką w rękę, i tylko przez pilne przpatrywanie się jej, przyswoić sobie mogły dokładną znajomość kraju. Autor oznaczył w tej mapie następujące przedmioty: góry, rzeki, jeziora, stawy, morskie oka, morzary, lasy, granice dorzeczy Wisły, Dniestru, Dniepru i Dunaju, o ile one wchodziły w obszar Galicji; podział polityczny na powiaty, drogi główne pocztowe, drugo- i trzeciorderne, koleje żelazne, nazwy miejscowości, fabryki, kopalnie, zdrojowiska lecznicze, główne plody produkcji gospodarstwa rolnego w każdej okolicy, a wreszcie etnologiczne różnice zaludnienia naszego kraju. Wszystko to uzmysłowane jest tak wyraźnie figurkami, i rysunkami, umieszczonymi w właściwym miejscu, że nawet niebardzo uzdolnionemu nauczycielowi, łatwo może być podług tej mapy wyjaśnić uczniom geograficzne stosunki i właściwości przyrody naszego kraju. W dwóch kołach, których centrum stanowi Lwów i Kraków, podana jest odległość i kierunek geograficzny położenia rozmaitych miejscowości od tych dwóch miast; a ponieważ miernik podany jest podług oddalenia na mile pocztowe i metryczną miarę, więc mapa pana Latini wydaje się nam nader odpowiednią do ćwiczeń w przenoszeniu rachuby z miary dotychczasowej, na francuską miarę dziesiętną, która niezadługo ma wejść w powszechne używanie obowiązkowe. Z tych wszystkich względów możemy polecić mapę Galicji pana Latini wszystkim naukowym zakładom elementarnym i rodzicom. Panu Latiniowi należy się uznanie za pomocniczy środek naukowy tak pracowicie i dokładnie wykonany.

— **Wyszedł nr. 22. Związku.** Zawiera: W sprawie zakładania kas zaliczkowych przez Tow. wzajemnej pom. oficjal. prywatnych. Powiatowe Towarzystwa zaliczkowe. Ruch stowarzyszeń.

— **Od pierwszego lipca r. b.** w Górnym Śląsku pruskim w Bytomiu, zaczęła wychodzić co czwartek *Gazeta Górnoszląska*, pod redakcją księdza Franciszka Przynieczyńskiego. Drukowaną jest w pobliskiej osadzie Niemieckie-Piekary, gdzie mieszkał niedgdy słynny fundator kościoła i wydawca ksiąg polskich, śp. ksiądz Ficek, w drukarni Teodora Zaleskiego. Tendencja *Gazety Górnoszląskiej* jest pocziwa, katolicko-polska. Przedpłata kwartalna w Galicji kosztuje 75 cent. Adresować należy do redakcji *Gazety Górnoszląskiej* w Bytomiu (Beuthen in Oberschlesien).

— **Trześ nr. 343 Tygodnika Ilustr.** Śród burzy, drzeworyt według rysunku Br. Kamińskiego. Kronika tygodniowa. Przegląd polityki zagranicznej. Zakład leczenia kumsem w Kaskadzie pod Warszawą, z drzeworytem K. Pilatiego. Na studiach, drzeworyt według obrazu Grotiusa. Korespondencja z Krakowa. Emir Wacław Rzewuski (c. d.). Typy bułgarskie, z drzeworytem. Kronika zagraniczna. Szachy. Rebus. Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Eli Makower, powieść Orzeszkowej. Mieszkańcy Afryki środkowej (dok.). Odpowiedzialność moralna i prawo karności (c. d.). Aschantowie (c. d.). Starożytność państwa, odnośnie do kultu, prawa i postanowień Grecji i Rzymu, przez Włodzimierza Spasowicza. Pod dwiema chorągiewkami, powieść przez Ouidę (c. d.).

— **Nakładem Wieści** wydany został zematyzm Rad powiatowych, czyli wykaz wszystkich członków tychże, dotychczas wybranych. Wynik późniejszych wyborów zostanie ogłoszony w osobnym dodatku. Wykaz ten sprzedaje się po 20 cent. w redakcji *Wieści* l. 3. p. Marjaki w Lwowie.

— **Konkurs na dziecinne amatorskie teatry,** ogłoszony przez „Księgarnię Polską“ we Lwowie. Nadspodziewane powodzenie jakiegoś doznał ogłoszony przez nas w r. z. konkurs, skutkiem którego, dziecinna literatura nasza pozyskała dwa tak piękne utwory jakimi są: „Mały nauczyciel“ i „Naszyjnik babuni“, zachęca nas do potwierdzenia konkursu i w r. b. Dla spóźnionej pory wszelako przedłużamy termin nadsyłania przeznaczonych do konkursu utworów do 31. października br. Inne warunki pozostają te same co w roku zeszłym t.j.: Utwory do konkursu przeznaczone nie mogą obejmować więcej nad 2 do 3 arkuszy druku, powinny mieć szlachetną tendencję i być w terminie nadesłane franko pod adresem „Księgarni polskiej“ (l. 12. ul. Kopernika we Lwowie). Poczem w ciągu miesiąca komisja konkursowa ogłosi swój wyrok. Pierwsza nagroda wynosi 75 złr. (300 złp.), druga 50 złr. (200 złp.). Gdyby komisja konkursowa poleciła do druku, więcej nad dwa utwory, „Księgarnia polska“, postara się porozumieć z autorami takowych i wszystkie te prace drukować będzie w „Bibliotece dziecinnych amatorskich teatrów“; czego gdyby nie dopełniła w ciągu roku, traci swoje prawo do utworów premiowanych, i autorowie mogą takowe gdzieindziej drukować. Na wypadek gdyby komisja konkursowa nie uznała żadnego utworu godnym nagrody konkursowej, konkurs na nowo ogłoszony będzie. Mamy jednak prawo spodziewać się, gdy pierwszy konkurs tak świetny przyniesie rezultat, że w r. b. będzie jeszcze pomyślniejszym. — Lwów dnia 22. lipca 1874. „Księgarnia Polska“, l. 12. ul. Kopernika.

— **Trześ nr. 472 Kłósów:** Krzyżacy przez Kraszewskiego (c. d.); Nad Bajkałem, przełożył G. C. (c. d.); Korespondencja z Poznania; Wycieczka ku Jasnej Górze Normandzkiej przez J. T. Hodiego (dok.); Listy J. J. Kraszewskiego; Recenzja powieści Jana Lama „Głowy do złotych“ przez E. Lubowskiego (dok.); Pocięta matni drzeworyty z obrazu Franciszka Streita; Wspomnienie o Karolu Szajnosze przez W. Zawadzkiego (c. d.); Kozacy zaporożczy u przewozu, drzeworyt z obrazu J. Brandta; Dwie siostry, drzeworyt z obrazu Bonguerana; Kościół katolicki w Orenburgu przez T. J. Steckiego z drzeworytem; Słomnik przez R. z drzeworytem; Druga żona, powieść.

— **Upały w Nowym Jorku** panują tego lata tak wielkie, że podobnych od 50 lat nie pamiętają. Dnia 29. czerwca, na przykład, cieplota Farenheita pokazywała w cieniu 102 stopnie. Prasa amerykańska wykazuje liczne wypadki śmierci, wywołanej skutkiem tej prawdziwie zwrotnikowej temperatury.

— **Wzrost długów państwowych.** W ostatnich 25 latach, w epoce kolei żelaznych, parowych statków, telegrafów, wzrostu majątków, długi państwowe ogromnie się powiększyły, gdyż rządowi otwarły się nowe, dawniej nieznane sposoby łatwego pozyskania pieniędzy. W r. 1848 ogólna suma wszystkich długów państwowych wynosiła 1,000,000,000 f. szt., w r. 1873 doszła do 4,680,000,000 f. szt., od r. 1848 do 1854 wzrastały pożyczki przeciętnie o 20,000,000 f. szt. rocznie; od roku 1855 do 1860 o 50,000,000 f. szt. Po roku 1860 wojna domowa amerykańska, austriacko-pruska i niemiecko-francuska wywołały ogromne pożyczki. Formalna epidemia pożyczkowa wybuchła i pożyżano po 300,000,000 rocznie między r. 1861 i 1873. Gdyby tak dalej poszło, to przed końcem bieżącego stulecia suma długów wzrosłaby do bajecznej sumy 10 miliardów funtów szt., od których procent wynosiłby rocznie 500 milionów fun. szt. Dla lepszego pojęcia ogromu tego procentu, dość powiedzieć, że on równa się wszystkim razem wziętym dochodom wszystkich państw europejskich i północnej Ameryki. Anglia dług swój, który w r. 1848 wynosił 820 mil., mimo rozmaitych pożyczek na budowę przemysłowe w koloniach i w Indjach, niemniej jak na cele wojenne, zmniejszyła do 785 mil. ft. szt. W Moskwie, Francji i Stanach Zjednoczonych długi państwowe przez ten czas w pięćnasobnie się powiększyły, w Austrii i sąsiednich krajach się potroiły; Włochy, Turcja i Egipt stanęły nad przepaścią bankructwa. Hiszpania i jej kolonie również potroiły swoje długi.

— **Ruch wszystkich lokomotyw,** chodzących na kolejach żelaznych Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji, razem wzięty przez przeciąg całego roku, przedstawia siłę 4,150,000 koni; odległość zaś przebyta przez wszystkie lokomotywy wynosi 900 milionów kilometrów czyli 22,000 obwodów naszej ziemi.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Towarzystwa zaliczkowe we Lwowie,** stow. zar. z nieograniczoną poręką (ul. akademicka l. 5.) sprawozdanie z obrotu kasy za I. półrocze 1874.

Przychód. 1. Udziały członków: 30,698 zł. 73 c. 2) Wkłady na rachunek bieżący 107,271 zł. 68 1/2 c. 3) Wierzyciele wekslowi 18,000 zł. 4) Zwrot pożyczek udzielanych na skrypta i weksle 75,691 zł. 5 c. 5) Zwrot pożyczek na zastawy 3,219 zł. 32 c. 6) Procenta pobrane 8,748 zł. 79 c. 7) Fundusz rezerwowy 2,725 zł. 82 c. 8) Zwrot kosztów administracji 426 zł. 64 c. 9) Zyski za r. 1873 3,489 zł. 3 c. 10) Zwrot zaliczek na procesa 6 zł. 77 c. Ogółem przychodu 248,277 zł. 83 1/2 c.

Rozchód. 1) Udziały członków 12 zł. 25 c. 2) Wkłady na rachunek bieżący 39,880 zł. 50 c. 3) Spłata wierzycieli wekslowych 12,000 zł. 4) Pożyczki udzielane na skrypta i weksle 178,347 zł. 66 c. 5) Pożyczki na zastawy 3,998 zł. 42 c. 6) Procenta 2,594 zł. 7 c. 7) Fundusz rezerwowy stornowano 2 zł. 8) Koszta administracji i mobilii: 3,082 zł. 44 c. 9) Rozdział zysków za 1873 r. 3,482 zł. 10) Zaliczki na procesa: a) jako depozyt sądowy za zakupioną na rzecz Towarzystwa tabulární sumę 2,000 zł. z pn. 455 zł., b) jako zaliczkę syndykowi wypłacono 200 zł. razem 655 zł. Ogółem rozchodu 244,054 zł. 34 c.

— **Półroczny bilans** Stanisławowskiego banku zaliczkowego za czas od 1. stycznia do 30. czerwca 1874.

Stan czynny: Gotówka w kasie 956 złr. 14 ct. Pożyczki dane na weksle 43,838 złr. Na akta notarialne 1471 złr. 58 ct. Na zastawy 4031. Inwentarz i kosza założenia 290 złr. 31 ct., od różnych osób 22 złr. 05 ct. Zaliczki na kosza prawne 106 złr. 01 ct. Depozyty 1025 złr. Odsetki naprzód zapłacone i inne 522 złr. 72 ct. Razem stan czynny 52,262 złr. 81 ct.

Stan bierny: Udziały członków: Z końcem r. 1873 pozostało 257 członków, z deklarowanymi udziałami 18,990 złr. 39 członków przystąpiło z deklarowanymi udziałami 4740 złr. Razem było członków 296, z deklarowanymi udziałami 23,730. Wystąpiło zaś 11 członków z udziałem 680 złr. Zostało z końcem czerwca 23,055 członków z deklarowanymi udziałami 23,055 złr., na które wpłacono do r. 1873 12,644 złr. 70 ct., od 1. stycznia do 30. czerwca 1874 6280 złr. 68 ct., razem udziałów wpłaconych 18,925 złr. 38 ct. Wkłady na rachunek bieżący 19,970 złr. Wierzyciele banku zaliczkowego 9498 złr. 46 ct. Fundusz rezerwowy 602 złr. 15 ct. Różne osoby 3 złr. 65 ct. Depozyty 1025 złr. 81 ct. W porównaniu do obrotu ogólnego z końcem r. 1873 37,878 złr. 82 ct. Powiększył się obrót w I. półroczu 1874 o 14,383 złr. 99 ct.

## Ostatnie wiadomości.

Dnia 27. lipca bm. zmarł we Wiedniu baron Anzelm Rotschild, szef wiedeńskiej firmy.

Dzienniki z 27. lipca przyniosły wiadomość z Brukseli, że kongres międzynarodowy nie zbierze się tam dnia 28. lipca. Tymczasem wczorajsze telegramy donoszą, że już zagajono tam zebranie — nie kongresu, lecz konferencji jedynie. Różnica w nazwie stanowi wielką różnicę co do rzeczy samej. Głosowania żadnego bowiem na konferencji nie będzie, uchwał żadnych, lecz jedynie porozumiewać i zdania swe objawiać będą członkowie udział biorący. Przewodniczącym konferencji obrano moskiewskiego delegata, generała Jomini. Zwyczaj jest bowiem dyplomatyczny, że albo reprezentant państwa, gdzie się konferencja odbywa, albo reprezentant państwa, które zaproponowało konferencję, bywa wybrany prezydentem.

Nadesłane. Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów wysmienita

## Revalesciere du Barry

Z Londynu.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie endowa Revalesciere du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddech, jako to: tuberkuly, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności, itp. nawet podczas ciąży — nakoniec dla kobiet, melancholij, schudnięć, reumatyzm, gościec, blednica, Oto wyciąg z 75,000 świadectw o wyleczeniu chorób, które ulegały wszelkim lekarstwom: Certifikat Nr. 73,668.

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakaniejszym. Cierpiełem bole pierś i nerwowe schłapanie z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studiach. Użytym do pańskiej cudownej Revalesciere, poczem się zająć, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznym używaniu jej wyzdrowiałem zupełnie i wzmożeniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stożkowatym i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaje z uszanowaniem.

Certifikat Nr. 73,668.

Przebieg, pocztą Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Przebieg, pocztą Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Przebieg, pocztą Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Przebieg, pocztą Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Przebieg, pocztą Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Przebieg, pocztą Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

W Paryżu obiega pogłoska, że Mac Mahon występuje do Zgromadzenia narodowego przed odcroczieniem mesaż. Rozprawy nad wnioskiem rozwiązania wyznaczono na dzisiaj.

## Telegramy Gazety Narodowej.

Praga d. 28. lipca. Arcyksiąże Albrecht będzie naczelnym dowódcą przy wrześniowych manewrach w Czechach.

Paryż d. 28. lipca. Wniosek rozwiązania Zgromadzenia narodowego będzie Thiers bronił jutro. Wniosek ten tylko wtedy może być przyjętym, jeżeli Izba uchwali jego nagłość. W przeciwnym bowiem razie, niemożliwym byłoby odbyć trzy czytania tego wniosku, przed rozjęciem się Zgromadzenia narodowego na ferie kilkumiesięczne.

Lwów, z Izby handlowej 28. lipca.

I. Akcje za sztukę.

Kolej gal. Karola Ludwika 245 — 247 —  
Lwów-Czern. Jassy 145 50 147 50  
Banku hip. gal. po 200 złr. 210 50 212 50

II. Listy zast. za 100 złr.

Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. 84 75 85 25  
" " 4 pr. w. a. 75 — 75 50  
" " 5 pr. okres. 84 75 85 25  
Banku hip. gal. 6 pr. 87 70 88 25  
Gal. zakł. kred. włosc. 6pr. 93 75 95 —

III. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie 82 70 83 30  
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. 86 50 87 25  
Losy miasta Krakowa 17 50 19 —  
" Stanisławowa 16 — 18 —

IV. Monety.

Dukat holenderski 5 18 5 27  
Dukat cesarski 5 20 5 29  
Napoleondor 8 82 8 90  
Półimperjal rosyjski 9 — 9 12  
Rubel rosyjski srebrny 1 63 1 70  
Rubel rosyjski papierowy 1 53 1 54  
Pruskie bilety kasowe 1 63 1 64  
Srebro 104 — 105 50

## Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27. lipca 1874.

godzina 4. min. 40. po południu.

Berlin, Russ. Banknoten 94 1/2. Credit.

Actien 140.—. Lombard 82 1/2. Galizier 112. 3/4. Staatsbahn 192 1/4. Rumküler 41 1/2. Oesterr. Banknoten 91 1/2. Usposobienie ciche.

Wiedeń 28. lipca 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcie kred. 233.25. Angle-aust. 150.50

Unionsbank 117.50. Vereinsbank 5.75

Kolei Kar. Lud. 246.—. Kolej połudn. 137.—

Franko-aust. 60.—. Baubank 61.25

Losy z r. 1860 —. Oblig. indem. —.—

Staatsbahn 207.—. Wied. Tramw. —.—

Ostbahn —.—. Napoleondor 8.85

Rubel papier. —.—. Usposob. ożywione.

Wiedeń 28. lipca 1874.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcie fran.-aus. 60.25. Węgier. kred. 216.—

Anglo-aust. 151.25. Unionsbank 120.—

Kolei Kar. Lud. 247.—. Nordbahn. —.—

Kolej połudn. 135.25. Kolej Alfd. 144.25

Kolei Elzbety 207.—. Kolej Lw.-cz. 146.25

Węg. Nordostba. 117.—. Vereins-Bank 6.25

Wiener-Bauges. 47.25. Węg. Ostbahn. 53.50

Gal. indem. 83.20. Losy z r. 1864 134.25

Francjo-H.-Bank 82.—. Verkehrsbank 98.—

Losy tureckie 47.25. Baubank-Act. 61.50

Kolei państw. 316.25. Bankverein 94.—

Wied. Bauer. 35.10. Hyp. Ren. ban. 14.50

Usposobienie silne.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m.

rano, 5. godz. m.5. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Cz



